

Magiczne opowiadania
Świętego Mikołaja

Magiczne opowiadania
Świętego Mikołaja



**Bożena Bobrzyk-Stokłosa
Arleta Remiszewska
Monika Ślizowska**



Ilustrowała Milena Molenda

Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Bożena Bobrzyk-Stokłosa

Świąteczne zamieszanie





Święty Mikołaj najciężiej pracuje dwa razy w roku: 6 i 24 grudnia. Wie o tym cała Polska. Ba! Wie cały świat, który myśląc o tym samym Świętym Mikołaju, nazywa go inaczej. W Niderlandach na przykład mówią o nim Sinterklaas, a w Ameryce Łacińskiej – Papá Noel... Nic w tym dziwnego. W różnych językach na większość rzeczy używa się różnych słów.

Z racji tego, że Mikołaj jest tak bardzo zapracowany, a może nawet przepracowany, często korzysta z pomocy swoich współpracowników, którzy podrzucają prezenty równie sprytnie jak on sam. W naszym kraju współpracuje on między innymi z Aniołkiem, Dzieciątkiem, Gwiazdorem, a nawet Gwiazdką. Aniołek reprezentuje go w wigilijną noc w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim. Dzieciątko (nazywane też Jezuskiem) upodobało sobie obdarowywanie mieszkańców Górnego Śląska. Gwiazdor, roznosząc prezenty, wędruje po terenach





Wielkopolski, Kujaw i Kaszub. Gwiazdka z kolei odwiedza niektóre regiony południowo-wschodniej Polski.

Ile ludzi, tyle zdań. Ile zakątków, tyle obyczajów. W całej Polsce panuje istne szaleństwo, gdy Mikołaj, Gwiazdor, Aniołek i Dzieciątko przemierzają kraj wzdłuż i wszerz, by dostarczyć prezenty tym, którzy na nie zasłużyli. Nic nie dzieje się tutaj przypadkiem. Każdy szczegół jest dopracowany, obowiązki – jasno podzielone, a szlaki – wyznaczone. Co roku wszystko przebiega jak w zegarku.

Pewnej nocy zdarzyła się jednak rzecz niesłychana. Stało się to za sprawą nowej wersji aplikacji, którą Mikołaj zainstalował na telefonach swojej ekipy. Aplikacja odmówiła współpracy. Zacięła się albo może zwyczajnie nie zdążyła się zaktualizować. Dlatego też roztargniony Aniołek pomylił kierunki i zamiast na południe Polski poleciał na północ. Nie byłoby

w tym nic nadzwyczajnego, gdyby się tylko w porę zorientował i zawrócił. On jednak zupełnie tego nie zauważył, a jeśli nawet zauważył, to zbagatelizował.

– O masz ci! Nie poznaję okolicy – westchnął zmęczony lotem Aniołek. Zaraz potem podrapał się w aureolę i zawisnął



w powietrzu nad jednym z dziesięciopiętrowych bloków. Już chciał wyciągnąć telefon, by zadzwonić do Mikołaja, gdy nagle go olśniło. – Jak mogłem się nie zorientować? Toż to nowe osiedle – westchnął raz jeszcze, strzepnął skrzydła i już pikował ku ziemi. – Mogliby tu lepiej oświetlić teren w nocy. Można się zgubić.


Znów na chwilę zawisł w powietrzu nieopodal skromnie świecącej chodnikowej latarni. Wyciągnął spod skrzydła zwiniętą drukowaną listę i rozwinął ją w poszukiwaniu spisu mieszkańców. Jak dobrze, że miał ją ze sobą. Aplikacja przestała przecież działać...

Aniołek spojrzał na najwyżej położony balkon. To tam. Machnął kilka razy skrzydłami i już znalazł się na poręczy. Wystarczyło jeszcze przeniknąć przez szybę i położyć pięknie zawinięty prezent zaraz obok choinki.

– Eeech! – Aniołek westchnął tej nocy po raz kolejny. – A gdzie te czasy, kiedy rodzice zostawiali uchylone okna i balkony, żebym mógł się wśliznąć do mieszkania w tę mroźną, księżycową noc?

Rzeczywiście od jakiegoś czasu warunki pogodowe i gościnność obdarowywanych zdawały się zmieniać z roku na rok. Wigilijne noce nie były już tak gwiazdziste jak kiedyś. A może i owszem, były gwiazdziste, ale smog przysłaniał niebo, więc trudno te gwiazdy dostrzec? Noce stały się też zdecydowanie cieplejsze, dlatego Aniołek nie zakładał eleganckiego anielskiego





puchu na ramiona. Szkoda, że nie musiał się już nim ogrzewać, bo bardzo go lubił i, jak sam twierdził, dobrze w nim wyglądał. Na dodatek ludzie zaczęli szczelnie zamykać balkony. Prawdopodobnie po to, by uniknąć nieproszonych gości, zwanych złodziejami. Tyle że wskutek tego zamykania Aniołek musiał przenikać przez szyby, co z kolei zużywało więcej jego anielskiej energii. Energia zaś, jak wszyscy wiemy, nie bierze się znikąd.

Pogrążony we wspomnieniach Aniołek kończył już obdarowywać mieszkańców trzeciego piętra nowo wybudowanego bloku.

Tymczasem... na drugim końcu Polski, na południu, ukryty w ciemnościach Mikołaj starał się określić swoje położenie.

– Cóż to, do licha, się dzieje? Czy to sanie i renifery odmówiły mi posłuszeństwa? – Wyciągnął telefon. GPS zwariował. A może to on, Mikołaj, coś namieszał?

Podobnie jak przed chwilą Aniołek, tak i teraz Święty westchnął dwa razy i rozejrzał się dokładniej. Nie przypominał sobie tej okolicy. Czyżby w ciągu roku wybudowano tu ogromne osiedle? Dlaczego elfy nie naniósł tych zmian w aplikacji? Mikołaj nie miał jednak czasu na takie rozmyślenia. Dzieci czekały na prezenty. O pomyłce raczej nie mogło być mowy. Przecież nie zdarzyła się ani razu. Nigdy, przenigdy, od kiedy on, Mikołaj,



zaczął kursować po świecie i dzielić świąteczne obowiązki z Gwiazdorem, Aniołkiem i Dzieciątkiem.

Niewiele myśląc, Mikołaj skierował sanie w dół. Zawiesił je w powietrzu i wskoczył do komina. W kolejnych blokach korzystał już z balkonów i okien. Przenikanie przez szkło było zdecydowanie prostsze niż ciągle przepychanie się przez komin. Zresztą w nowym budownictwie nie prowadził on do każdego mieszkania!

Nagle skaczący pomiędzy balkonami Mikołaj zastygł w bezruchu. Oto w oknie sporego mieszkania na

